

Jużem dość pracował

Jużem dość pracował dla ciebie, człowiecze,
Trzydzieści lat i trzy na tym nędznym świecie;
Pójdę, pójdę do Jerozolimy,
Co o mnie pisano, to wszystko wykonam.

Już się dokończyło me pielgrzymowanie,
Już teraz zawieram moje nauczanie,
Już chcę sprawę zbawienia wykonać,
Idźcie, uczniu moi, wieczerzą gotować.

Jeszcze ja raz z wami do stołu usiedę,
Chleb w Ciało, wino w Krew mą własną przemienię;
Na pamiątkę mego umęczenia
Zakład wam zostawię mego rozłączenia.

Gdzie się obrócić mam? już mnie Judasz wydał,
Mój własny Apostół żydów na mnie zwołał,
I znajdą mnie w Ogrójcu się modlić,
Gdzie dla cię, człowiecze, krwią się będę pocić.

Już żadnej pociechy więcej mieć nie będę,
We wszystkich ciężkościach ponurzony będę;
Me wzdychanie i płacz nie pomoże,
Smutna dusza moja aż do śmierci będzie.

Zła rota żydowska już mnie pochwyciła,
Gdzie ją Judaszowa lichwa przywabiła;
Już mnie w powrozy okrutnie wiążą,
Po ziemi mnie włócząc o nią uderzają.

Jużci mnie przywiedli do sądu Annasza,
Odtąd mnie powiedą aż do Kaifasza;
Tam mnie sądzą, a niesprawiedliwie,
Gdzie mnie uderzają w policzek zelżywie,

Fałszywi świadkowie przed Piłatem świadczą,
Iżem zwodzicielem, wszyscy na mnie skarżą;
Ach niestetyż! już krew wszędy ciecze,
Z wielu tysięcy ran dla ciebie, człowiecze.

W koronę cierniową już mnie przystroili,
Którą mi gwałtownie na głowę wcisnęli;
Więc na Piłata wszyscy wołają:
Weźmij, ukrzyżuj Go! strasznie powtarzają.

Lepiej, że wypuścisz łotra Barabasza,

Nimbyś nam zostawił żywego Jezusa,
Którego my na śmierć chcemy wydać,
Z ciebie pożądamy, daj Go ukrzyżować.

Rzekł Piłat do żydów: ten człowiek niewinny,
Bym Go na śmierć skazał, takiej nie ma winy;
Lecz gdy Go wydam z waszej przyczyny,
To krew Jego na was i na wasze syny.

Króla chwały wiecznej już na śmierć prowadzą;
Duszo ma, nad Zbawcą miej litość serdeczną!
Oto jak nogi pod Nim klękają,
Że już nie może stać, lecz Go kacia pchają.

O Góro wysoka, góro Kalwaryjska!
Drogo kamienista, jak ta chwila ciężka!
Już nie mogę w mdłości krzyża unieść,
Ach, Szymonie, pomóż na górę go donieść.

Krzyż ze mnie złożyli, na nim mnie położą,
Mordercy okrutni gwoźdźmi mnie przerażą;
Już ręce i nogi rozciągnięte
I tak ciało moje z krzyżem wydzwignione.

Już wiszę na krzyżu a w boleściach wołam,
Z swoją miłą Matką żałośnie się żegnam;
Już krew, wodę toczę, o grzesznicy,
Z boku, dla ciebie to, na twoje obmycie.

Jużem dla twój umarł, człowiecze, miłości;
Patrz, jak wielkie Matka moja ma boleści,
Piastując mnie po śmierci na łonie,
Od żalu zalane mając łzami skronie. Amen.